Nr. 93. Kraków, Środa 23 Kwietnia 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii. Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncee. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadesłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmuja: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, 21 kwietnia.

Minister Dunajewski w ostatniej swej mowie budżetowej porównał podatkami obarczonego obywatela austryackiego... z pieczenią, „którą z obu końców dwaj równocześnie krają kucharze“; naturalnie, że w krótkim razie mało z niej pozostać musi.

Minister skarbu przyznał, że system dodatków do podatków ustać powinien, a poszczególne kraje koronne otrzymywałyby w takim razie część dochodów z podatków bezpośrednich na opędzenie potrzeb krajowych. Izba uradowana, że minister jest już na prostej drodze do spełnienia najgorętszych jej życzeń, przyjęła to oświadczenie oklaskami; mowca podziękował za ten objaw sympatyi, lecz równocześnie zapewnił solennie, że obecnie zrobić tego nie można, że na to potrzeba długich, bardzo długich przygotowań i rozmyślań. Otóż my ośmielimy się przecież prosić pana ministra skarbu państwa, aby w chwilach wolnych myśl tę rozwijał, a kto wie... może i opodatkowany srodze obywatel austryacki uczuje z czasem na własnej kieszeni błogie skutki dotychczasowej polityki finansowej p. Dunajewskiego.

Ta sama pewność siebie, ta sama łatwość opierania się na cyfrach i zestawiania pozycyj, które zawsze dotąd skuteczną były bronią w ręku ministra Dunajewskiego, cechowała także ostatnią mowę jego przy budżecie w Izbie poselskiej. Przyszłość budżetu na rok 1890 zdaje się ministrowi niezachwianą, stan finansowy Austryi lepszy, zdaniem jego, od wielu innych państw i krajów; Izba powinna mu być wdzięczną za taką gospodarkę.

Tym razem dotknął minister skarbu także politycznej części rozpraw budżetowych, a lubo sam bezpośrednio nie brał udziału w konferencyach ugodowych, bronił „ugody“ wobec zarzutów Gregra, stanął w szranki z Carnerim i doszedł do wniosku, że opozycya niemiecka, zamiast „trzymać broń do nogi“, — odrzucić ją zupełnie powinna. Gdyby wywody ministra rozbroiły także p. Gregra i jego stronnictwo, to opozycya przestałaby właściwie istnieć, jako taka, a wtedy świat ujrzałby nie widziane dotąd zjawisko: parlament bez opozycyi!

Do tej doskonałości jednak nie przyjdzie tak prędko, — jest to sprawa trudniejsza nawet do obmyślenia, niż odstąpienie pewnej części podatków bezpośrednich poszczególnym krajom austryackim; możemy więc niepłonną cieszyć się nadzieją, że rozprawa budżetowa znajdzie jeszcze przez długi szereg lat lewicę parlamentu „pod bronią“.

Przyznać jednak trzeba, że głosy opozycyi niemieckiej złagodniały niezmiernie podczas tegorocznej dyskusyi ogólnej nad budżetem. Nietylko Carneri, lecz namiętny zawsze w swych wycieczkach przeciwko rządowi prezes „zjednoczonej lewicy“ trzymał „broń do nogi“ — zamiast iść z nią, jak zwykł był dotąd, na przebój. „Liberalny“ centralista zapewniał o lojalności swojej i swego stronnictwa, doradzał rządowi użyć już naprzód środków zaradczych przeciw rozruchom robotniczym nawet tam, gdzie ich jeszcze nie ma i nie było, — wreszcie ograniczył swoje *veto* nie do całego budżetu, lecz tylko do funduszu dyspozycyjnego, nad którym wczoraj rozpoczęła się dyskusya. Co wpłynęło tak uspakajająco na dra Plenera, publiczna to tajemnica; nie zrzekł się on dawno wymarzonego ideału swego, zawsze ponętnej jeszcze teki ministeryalnej, a dwukrotny pobyt w salonach pałacu prezydyalnego i bliskie, poufalsze zetknięcie się z hr. Taaffem, Gautschem, Schoenbornem i t. p. zbliżyły niezawodnie ten ideał przed oczy Plenera co najmniej o połowę odległości. Ostatecznie zaprzeczyć się nie da, pomijając możliwe słabostki poszczególnych osobistości, że lewica pozbawioną była tym razem głównego motywu walki z rządem, rzekomego uciemiężenia Niemców czeskich. Ugoda czesko-niemiecka, jakkolwiek za dzieło dokonane uchodzić w tej chwili nie może, dodawała z jednej strony otuchy członkom „pojednawczego“ gabinetu, z drugiej hamowała rozpęd i swadę polemiczną przywódców lewicy niemieckiej.

Pod znakiem „ugody“ odbyła się tedy cała rozprawa ogólna nad budżetem, a przebieg tej nieraz krytycznej dla rządu doby o wiele mniej był ostrym, niż w latach poprzednich. Nawet mowy Riegera i Gregra, wodzów obu stronnictw narodowych czeskich, nie obudziły tym razem zbyt wielkiego interesu po prostu dlatego, że motywa za ugodą i przeciw niej tak dokładnie zostały już przez Młodo- i Staroczechów przy różnych sposobnościach i na różnych miejscach wyczerpane, że mowcy czescy nowych wymyśleć nie mogli i powtarzać byli zmuszeni to, co już i gabinet i posłowie słyszeli lub czytali niejednokrotnie.

W ten sposób nie zamącając spokoju w Izbie przesunęła się przez ogólną rozprawę budżetową ugoda czesko-niemiecka i nie wywołała żadnego prawie zamięszania, a członków gabinetu hr. Taaffego i Dunajewskiego natchnęła nawet dobrym humorem, którego dowody złożyli w swych przemówieniach. Nie obejdzie się zapewnie, pomimo tego, bez upornej nawet walki przy poszczególnych rubrykach budżetu, stosunki czesko niemieckie będą jeszcze nieraz przedmiotem ożywionej dyskusyi, główna inauguracyjna batalia budżetowa została już jednak stoczona, a kwestya ugody czesko-niemieckiej czekać musi na załatwienie w sejmie pragskim, dokąd przeniesie się w maju teatr wojny między obu stronnictwami czeskiemi i Niemcami.

Sprawy krajowe.

Lwów, 20 kwietnia.

(Ulgi taryfowe na kolejach żelaznych. — W sprawie chowu koni)

(*S.*) W sprawie ulg taryfowych na kolejach, z powodu zeszłorocznej klęski, zawiadomił minister handlu tutejsze namiestnictwo, że węgierskie ministerstwo handlu zarządziło, by dla transportów kukurudzy z Węgier, pod adresem którejkolwiek galicyjskiej lub bukowińskiej gminy lub obszaru dworskiego wysłanych, obliczano na liniach węgierskich kolei państwowych, węgierskiej kolei północno wschodniej, węgierskiej linii kolei Koszycko-Bogumińskiej do końca czerwca r. b. cenę frachtową po 10 ct. za wagon i za kilometr, oprócz należytości manipulacyjnej 2 złr. od 1 wagonu i oprócz przepisanego podatku transportowego. Powyższy opust cen przewozu na węgierskich kolejach znaleść ma zastosowanie w drodze refakcyi. Zniżone tedy ceny przewozu będą przyznawane na przestrzeniach wymienionych kolei węgierskich od dnia 1 marca do końca czerwca b. r. w drodze refakcyi za przedłożeniem listów frachtowych, opiewających wprost do galicyjskich, a względnie bukowińskich stacyi odbioru, tudzież za przedłożeniem kart zamówienia (*Bestell-Zettel*), które mają wystawiać starostwa.

Ponieważ „karty zamówienia“ na galicyjskich i bukowińskich stacyach odbioru transportu odłączone będą od listów frachtowych, a dołączone do kart frachtowych (*Fracht-Karte*), przeto mają starający się o refakcyę przesyłać listy frachtowe nie do dyrekcyi węg. kolei państwowych, lecz do generalnej dyrekcyi austr. kolei państwowych. Te listy frachtowe, o ile chodzić będzie o przesyłki do stacyi linii kolei państwowej, przesłane będą następnie węg. dyrekcyi kolei państwowych celem zlikwidowania i wypłacenia refakcyi. Listy zaś frachtowe na przesyłki do stacyi kolei Karola Ludwika lub kolei północnej ces. Ferdynanda przesłane będą zarządom tych kolei celem dołączenia przez nie kart zamówienia i bezpośredniego odesłania ich dyrekcyi kolei państwowych węgierskich, dla zlikwidowania.

Transporty kukurudzy będą przez węgierskie koleje państwowe wysyłane tylko do stacyi (*Uebergangs-Stationen*) tychże kolei.

Równocześnie zawiadomił minister handlu, że przyznany przez dyrekcyę państwowych kolei austryackich w porozumieniu z koleją Karola Ludwika opust cen przewozu kukurudzy pastewnej, obejmuje nie tylko kukurudzę importowaną z Węgier i Rumunii, ale także przewóz lokalny między poszczególnemi stacyami kolei państwowej i kolei Karola Ludwika, tak że dotknięte klęską nieurodzaju gminy i obszary dworskie, mogą na podstawie kart zamówień wydanych przez starostwo korzystać z opustu ceny transportu nie tylko sprowadzając kukurudzę pastewną z Węgier, Rumunii, lub Rosyi, lecz także z tych miejscowości w Galicyi lub Bukowinie, w którychby się znalazły odpowiednie zapasy. Nakoniec zawiadomił minister handlu telegraficznie namiestnictwo, że kolej północna im. Ferdynanda przyznała także dla transportów kukurudzy pastewnej z Węgier, Rumunii i Rosyi opust cen przewozu podobny, jak powyżej wymienione koleje, z tem jednak ograniczeniem, że opust ten dotyczy jedynie importu z wymienionych państw, nie odnosi się zaś do przewozu wewnątrz kraju z jednej miejscowości Galicyi do drugiej.

Według wykazu urzędowego: *Consignation der Staatshengste, welche für die Beschälperiode 1890 in den Beschälstationen aufgestellt sind*, rozstawiono w Galicyi na r. 1890 w 99 stacyach położonych w 67 powiatach 360 ogierów różnej rasy, a mianowicie: 6 angielskich pełnej krwi, 12 arabskich pełnej krwi, 40 angielskich pół krwi, 40 orientalnych pół krwi, 38 Norfolków, 26 Normandów, 14 Lipizanów, 10 koni brykarskich krwi zimnej.

W następujących powiatach nie ma obecnie stacyi ogierów rządowych: Borszczowskim, Brzeżańskim, Czortkowskim, Myślenickim, Staromiejskim, Tureckim i Zaleszczyckim. W powiecie Zaleszczyckim ma ks. Kalikst Poniński w Czerwonogrodzie na utrzymaniu prywatnem 1 ogiera rządowego rasy ardeńskiej, gdy więc obecnie wnosi Wydział Rady powiatowej Brzeżańskiej prośbę, by Wydział krajowy spowodował rząd do ustanowienia stacyi ogierów w Brzeżanach, Kozłowie i Kozowie, przeto, jak się dowiaduję, Wydział krajowy odniósł się do namiestnictwa w tej sprawie, i przedstawiając niewłaściwość faktu, iż w powiecie brzeżańskim dotąd stacyi ogierów nie ma, pomimo iż hodowla koni bardzo ważną gałęź gospodarstwa wiejskiego w tym powiecie stanowi i posiada warunki korzystnego rozwoju, domaga się ustanowienia stacyi ogierów w myśl przedstawienia Wydziału pow. brzeżańskiego. Zarazem zwraca Wydział krajowy uwagę na to, iż należałoby wobec wielkiego ubytku koni w kraju, wskutek zeszłorocznego braku paszy, utworzyć stacyę ogierów, także w innych powiatach, w których obecnie stacyi takich nie ma.

Bezrobocie, walka kapitału z pracą.

Ostatnie wiadomości z kotliny morawskiej donoszą, że kilkudniowe bezrobocie ustaje powoli, że w niektórych zakładach przemysłowych i kopalniach część robotników wróciła do pracy, że inni porozumiewają się nad ułożeniem warunków, od których spełnienia czynią zależnym powrót do pracy, że wreszcie jest nadzieja, iż w tych dniach wszystkie zakłady będą mogły pójść w ruch w dawniejszych rozmiarach.

Mimo to wszystko nie można zataić, że to bezrobocie zaczęło oddziaływać bardzo przygnębiająco na giełdę i szerzyć spustoszenia. Nietylko spekulanci, ale i spokojni kapitaliści, w obawie o dalszy byt i użytkową wartość zakładów fabrycznych i przedsiębiorstw górniczych w kotlinie ostrawskiej, zaczęli pozbywać akcye, a ponieważ nie było chętnych nabywców, przeto papiery pospadały w cenie giełdowej. Kapitał produkcyjny, nadający ruch licznym fabrykom i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom, popadł w trwogę nie tylko o to, czy się da utrzymać rentowność udziałów w akcyjnej własności, ale nawet o to, czy sama własność da się uratować od zniszczenia, zwłaszcza że liczne chociaż tylko cząstkowe bezrobocia w różnych miejscach i w różnych zajęciach zmuszały do przypuszczeń, że zmowy i zaprzestanie pracy jeszcze dalej szerzyć się będą.

Do podtrzymywania tej trwogi o przyszłość przyczynia się najwięcej niepewność, co będzie skutkiem zapowiedzianego z różnych stron świątkowania dnia 1 maja. Że zaprzestanie pracy choćby tylko w jednym dniu nie może być obojętnem dla przemysłowców, fabrykantów i przedsiębiorców, to każdy łatwo oceni, ale nie tyle o ten jeden dzień się rozchodzi, jak raczej o to, co będzie dnia następnego, gdyby nawet dzień 1 maja minął bez wybryków.

W sprawie tego świątkowania podzielone są zdania w warstwie robotników. W praktycznej Anglii przeważna część robotników oświadczyła się stanowczo za nieprzerywaniem pracy, bo żądania o trwaniu pracy i wysokości płacy można sformułować i równie skutecznie poprzeć w następną niedzielę dnia 4 maja, a jedynie nieliczna część robotników londyńskich zakroju anarchistycznego przemawia za demonstracyjnym spoczynkiem dnia 1 maja.

We Francyi może po części stanowcze ostrzeżenie rządu, iż nie dopuści do żadnych demonstracyjnych pochodów, gwałcących swobodę osobistą, a po części sam rozsądek robotników i obawa przed wybrykami podżegaczy i anarchistów skłoniła przeważająca część pracujących stale w pewnych zawodach do oświadczenia się za nieprzerywaniem pracy i za unikaniem wszelkich ulicznych demonstracyi. Na cały Paryż zaledwie jeden odłam socyalistycznych robotników barwy anachistycznej i bulanżystowskiej, liczący nie więcej jak 6 do 7 tysięcy ludzi postanowił świątkować i demonstrować.

W Niemczech stronnictwo socyalno-domokratyczne jest najlepiej zorganizowane, ma bowiem w grupie posłów do parlamentu swoją urzędową reprezentacyę i uznane kierownictwo. Ta grupa posłów nie uznaje potrzeby świątkowania w dniu 1 maja, ostrzega, że niepowodzenie w demonstracyi, brak porządku i możliwe wybryki, narażą świątkujących na niepotrzebne starcie z władzą bezpieczeństwa i zaszkodzą sprawie całego stanu, przeto pozostawiają decyzyi komitetów miejscowych i zawodowych rozstrzygnięcie pytania, czy według miejscowych warunków i okoliczności to świątkowanie da się wykonać i w jaki sposób.

W Austryi — rzecz dziwna — agitacya za świątkowaniem jest najgłośniejszą. Tu bowiem wcześniej i dokładniej, niż w innych państwach ułożono i wprowadzono ustawy o ochronie robotników — czy to przez obowiązkowy spoczynek niedzielny i przez wyznaczenie czasu pracy, czy przez szczegółowe określenie i ograniczenie pracy w nocy, pracy kobiet, dorostków i dzieci, czy to przez zaprowadzenie inspektoratu przemysłowego, czy to przez szczegółowe przepisy, mające chronić robotnika od narażania się na kalectwo lub podkopanie zdrowia. Wiele przepisów tu obowiązujących i rzeczywiście wykonywanych należy gdzie indziej do rzędu dopiero pożądanych, dla tego należałoby przypuszczać, że jeżeli gdzie, to w Austryi świątkowanie dnia 1 maja powinno być obojętnem, zwłaszcza że oprócz obowiązkowej niedzieli prawie powszechnie we fabrykach obchodzi się wszystkie święta kościelne. W porównaniu z innemi państwami w Austryi robotnik pracuje mniej, dlatego mniej zarabia, jest biedniejszym; tu wypadałoby raczej zachęcać do lepszej, zręczniejszej i wydatniejszej pracy, a skutkiem tego do powiększania zarobku.

W Austryi daje się przeto czuć nie tyle przeciążenie pracą, biorąc miarę z tego, ile robotnik gdzie indziej pracuje, jak raczej brak organizacyi między robotnikami, brak uznanej i urzędowej reprezentacyi wspólnych interesów, tu wadliwy system wyborczy nie dopuszcza nikogo z nich do ciał reprezentacyjnych, do trybuny parlamentarnej, z której mogliby wypowiedzieć, co im dolega.

Doświadczenie Ameryki północnej co do czasu pracy obowiązkowej jest pouczające. Tam już przed 40 laty obudziła się silna agitacya za ukróceniem czasu pracy i doprowadziła do tego, że drogą ustawy oznaczono normalne trwanie pracy na dziesięć godzin na dobę. Długie lata zadowalniali się tem robotnicy, dopóki nie uroił się pomysł rozdzielenia doby na trzy równe części po ośm godzin, z których jedna część przeznaczona na pracę, druga na życie w rodzinie, na kształcenie i rozrywki, trzecia zaś na spoczynek. Agitacya doprowadziła do uznania tego podziału i zastosowania, trwało to po wojnie domowej przez kilka lat, dopóki nie narosła liczba robotników. Teraz przepis taki faktycznie przestał istnieć, bo praktyka dalsza wykazała, że w wielu gałęziach przemysłu zastosowanie tego przepisu jest bardzo trudne i szkodliwe tak dla przemysłowców, jak dla samych robotników.

Mimo to przykładem tej zaniechanej już praktyki amerykańskiej postanowiła pewna grupa socyalistów zachęcać robotników do gromadnego upomnienia się o ukrócenie czasu pracy do ośmiu godzin i w tym celu do gromadnego świątkowania jednego dnia roboczego, aby zademonstrować potęgę t. z. stanu czwartego.

(C. d. n.)

„JOKTON.“

SZKIC

przez

MARYĘ KONOPNICKĄ.

Nie zawsze tak się nazywał. Duży, mały w miasteczku pamięta, że dawniej wołano na niego Lejba Rabinowicz. Tego jednak dawnego nazwiska swojego nie nosił z tak wysoko podniesioną głową, jak dziś nosi swoje przezwanie.

Czy skrzynka ze szkłem, którą dzień cały dźwiga na schylonym grzbiecie, zrobiła się lżejsza? czy jemu zkąd mocy przybyło? — niewiadomo; ale wyprostował się jakoś, urósł jakby, chałat ściślej podpasał, czapkę nawet w tył więcej zasuwa, odkrywając czoło wązkie a wysokie, i cienkie, proste, czarne, srebrzące się już tu i owdzie włosy. Nawet długie jego buty, z pod zatkniętego za pas chałata widne, inaczej jakoś zdają się wyglądać. W miasteczku nieraz błoto takie, że Boże ratuj, a Lejba schludny, czysty, jakby w niem nie grzęznął, tylko sobie po kamyczkach wybranych chodził. Aż dziw ludziom poprostu.

Dawniej, jego ciemna, rzadka, ostro zakończona broda ledwo w szabas podnosiła się tak wysoko i drżała w sobie, jakby od słów cicho szeptanych; ledwo w szabas oczy jego zmrużone, złotawe, tak daleko gdzieś, tak uparcie patrzyły przed siebie... Teraz na każdy dzień on już taki; na każdy dzień po miasteczku chodzi, jakby ciągłe święta miał w duszy, choć chleba lekko nie je, a i ten ościsty bywa i czarny i gorzki.

A zgarbi się czasem, brodę opuści i wzrok w błotnistej uliczce utopi, to niechno tylko z za węgła gdzie, albo ciemnej sieni wyrostek jaki krzyknie za nim: „Jokton“! — to Lejba wnet się pod skrzynką swoją prostuje, twarz mu zachodzi jakby światłem wnętrznem, a spojrzenie jego zmrużonych, złotawych oczu, wysoko, gdzieś, ponad dachy domostw biegnie, gdzie! nad dach bóżnicy nawet... A przecież to nazwa wcale nie zaszczytna. Mały, duży wie, że „*Jokton*“ znaczy poprostu błazen. Ot, durny taki w sobie, a nawet ze wszystkiem waryat. Nie rzadko się też zdarza, iż razem z tem słówkiem poleci za Lejbą garść piasku, błota, albo ostry kamyk; nierzadko trafi go nawet. Ba! cała *Chewra-Kedissa*, co to umarłych obmywa i grzebie, pod nogi mu pluje, że już o kahalnych nie wspomnę. A jemu tylko ta spiczasta broda drgnie i zatrzęsie się w sobie, tylko mu po twarzy przeleci błysk nagły, a zresztą, jakby nie do niego, tak prosto idzie w swoją drogę, stukając swoim kijem czeczotkowym. Mówią, że on sam dawniej do *Chewry-Kedissy* należał i umarłych grzebał. Ale go odłączyło od siebie to stowarzyszenie. Tak samo też zrobiła *Chewra-szomri-szabus*, co wysyła w piątek wieczór swych obwoływaczy, aby stukali we drzwi, przypominając, że czas zapalać szabasowe światło; i *Chewra-talmud-thora*, co posyła biedne dziatki do chederu i *Chewra-nertumet*, co dzień i noc lampę w synagodze pali.

A wszystkiego tego narobił Froim Porter swoją głupią śmiercią. Głupią i zgoła niezbożną, a nawet przeklętą.

Froim Porter zdawna w miasteczku siedział, krawcem był, a grosz zarobny u Szlejfmana składał. Było tego najpierw kilka, potem kilkanaście złotych, aż po latach nędzy i pracy, do tysiąca kilkuset doszło. Szlejfman tym groszem obracał, woły przedawał, skupował, po jarmarkach wielkich jeździł, ufność w miasteczku miał.

A był Froim Porter wdowcem i dawno odumarły go dzieci jego, synowie i córki. Sam był, a sieroctwo swoje cieszył tym groszem zarobnym, jakby dziećmi i wnukami swemi. I więcej nawet. Bo w życiu swojem widział, że dzieci i wnuki rosną po to, aby odejść rodziców swoich a dziadów i dla siebie żyć; a ten grosz jego krwawy rósł po to, aby do niego z czasem wrócić i w słodycz ~~mu się obrócić~~ i starość jego podpierać.

A miał Froim siostrę Chaję, za talmudzistę wydaną. Ten nad księgami cały dzień się kiwał, nie pytając, z czegoby chleb jadł, i z czegoby jadły dzieci i żona jego. A dzieci była kupa i przybywało ich coraz.

Ale wiedziała o tem wszystkiem Chaja. Wiedziały o tem jej nabrzmiałe i podbite nogi, jej trzęsące się i wychudłe ręce, jej zapalone chciwością i latające jak jaskółki oczy, gardło zachrypłe od ciągłego szwargotu, czoło nie osychające ze znoju, myśl nie spoczywająca w swej trosce ni we dnie, ni w nocy.

Wiedziała o tem wszystkiem Chaja, typ małomiasteczkowej żydówki, młodej jeszcze, a już zwiędłej, za groszem dyszącej, umiejącej o zimnym kartoflu z cebulą, albo obwarzanku żyć, pracować, rodzić dzieci, wybiegać za zarobkiem na wsie okoliczne choćby od północka, jednym śledziem i funtem chleba żywić rodzinę dzień cały i jeszcze dziecko karmić wyschłą swoją piersią.

Pomimo tych wysiłków, bieda budziła Chaję i bieda spać ją kładła; bieda chroniczna, wzmagająca się każdego pierwszego dnia w miesiącu, kiedy trzeba była dwa ruble komornego z nędznej izby płacić.

Te dwa ruble, to był moment tragiczny życia Chai.

W wigilię już dnia biegała roztargniona, wpół obłąkana prawie, myląc się w rachubie jaj, które zbierała tydzień cały po wsiach, nie umiejąca wydać reszty, głodna, spragniona, ledwo że odziana, szturchająca starsze bachory, zapominająca dać piersi niemowlęciu, a zupy z chleba mężowi talmudziście. Najlepszy wyżeł nie węszy tak za zwierzyną, ani jej tak tropi, jak ona cały ten dzień od świtu węszyła za groszem, jak ona go tropiła....

Z zajadłości, z jaką gwałtem niemal wydzierała za rogatką babom z kobiałek to jaj parę, to krajankę sera, to osełkę masła, aby je sprzedać w miasteczku, przechodziła w prośby, w błaganie, w płacz rzewny. Odepchnięta chłopską ręką od wozu, powracała do niego dziesięć, dwadzieścia razy, darła się na drabki, lazła w półkoszek z tyłu, czepiała się koni. Bywało, chłop jej czepiec z głowy zedrze, w kark grzmotnie, kaftan na niej poszarpie, a ona nic. Jak wszczepi wyschłe palce w półdrabek, tak biegnie za podciętą nagle szkapą, targując się i lamentując naprzemian, aż do utraty tchu w piersi, aż do piany w ustach.

Wpadała tak za wozem przez szlaban, przez most, koło poczty, koło apteki, aż na rynek, odpychając inne żydowice, kłócąc się z niemi, pochlebiając łającemu ją chłopu, łyskając dokoła niespokojnem, krwią nabiegłem okiem.

Ile kułaków dostała wtedy w plecy, ile razy zatoczyła się na stojące dokoła pompy sikawki, ile sińców wyniosła z takiej kampanii, tego nie liczyła nigdy. Jeśli tylko się udało jej zarobić choćby dziesiątkę, wracała do domu tryumfująca, radosna po tej poniewierce i zaczynała liczyć uzbierane przez cały miesiąc w takiż sam sposób miedziaki. Nigdy jakoś więcej nad rubla naliczyć nie mogła. Po drugiego chodziła do brata. Stawała wtedy w progu jego pokorna, milcząca, nie posuwając się krokiem na izbę, u wyschłej piersi niosąc najmłodsze swoje, a brat już bez mówienia wiedział, co przyjście takie znaczy.

Podnosił wtedy od roboty rudą, ciężką głowę, patrzył szklistemi, wypukłemi oczyma na przybyłą, zdejmował z palca lśniący stalowy naparstek, a dobywszy brudnego mieszka, który pod pikowanym kaftanem na piersiach nosił, wyjmował z niego rubla i dawał go siostrze. Rubel był zawsze papierowy i zawsze w mieszku jedyny. Chciwe, latające oczy Chai nigdy nic więcej nad owego jedynego rubla wypatrzeć nie mogły. Wszystko to odbywało się w zupełnem milczeniu.

Chaja brała rubla, całowała wytłuszczony rękaw braterskiego kaftana i szlochała z cicha. Nie bronił jej tych łez i tych dzięków Froim; mieszek wszakże co rychlej pod kaftan chował, na haftki się zapinał, po naparstek sięgał, a Chaja znikała w ciemnej, nizkiej sionce, chlipiąc i wzdychając.

Było tak nie rok i nie dwa, aż pewnego ranka Froim, milcząc, jak zawsze, w dwóch słowach niemal kawał placu od bednarza Kołkiewicza kupił i podkasawszy poły do Trojanowskiego lasu się wybrał, bale i tarcice oglądać. Obejrzał, grosze, jakie miał u siebie zadatkiem dał i umówiwszy się po drodze o zwózkę kamieni na fundament, do domu pod wieczór wrócił. Tegoż jeszcze dnia zagadano w miasteczku, że się Froim Porter buduje.

Jakoż budował się.

Wysokie, niedogryzione przez kozy Kołkiewicza chwasty wyrwano, placyk sznurem pomierzono, cztery wiechy w rogach, oznaczonych na węgły, zatknięto i zabrano się do kopania fundamentów. Od Trojanowa tymczasem chłopi wozili kamień, cieśla po placyku z fajeczką w zębach chodził, popatrywał, zwiezione belki kredą znaczył, a parobek gwiżdżąc, wesoło lasował w skrzyni kurzące się wapno. Ten i ów stawał w uliczce, aby na „fabrykę“ popatrzeć. Jeden kiwał głową, drugi szczęścia życzył, dzieci obstąpiły kopaczy, ot zwyczajnie jak zawsze, kiedy się coś na świecie buduje.

(Dok. nast.).

Z Rady państwa.

Wiedeń, 21 kwietnia.

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej budziło zajęcie z powodu dyskusyi nad funduszem dyspozycyjnym. Tym razem rozprawa zawiodła jednak oczekiwanie i tylko rezultat głosowania zasługuje na głębszą uwagę. Po uchwaleniu rozdziału budżetu „rada ministrów", dyskusyę nad funduszem dyspozycyjnym rozpoczął dr. Pichler, który twierdził, że nigdy nie zachodziła większa potrzeba silnej partyi rządowej, jak w chwili wielkiego ruchu socyalnego. W Austryi natomiast podstawy jej bytu podkopuje zdaniem mowcy właśnie ta partya, która mieni się rządową. Rządowi, który na takiem stronnictwie się opiera i który Niemcom w Radzie państwa odmawia takiego uznania, jakiego im udziela w Czechach, nie mogą Niemcy wotować zaufania.

Poseł Spaczek przypomina, że minister Taaffe przed 11 laty rozwinął program, po którym należało się spodziewać narodowego uprawnienia. Program ten wykonuje jednak rząd zbyt powolnie. Ugodą czesko-niemiecką rząd zainaugurował akcyę, która zgadza się z tym programem, należało jednak szanować uczucia i zapatrywania Czechów. Mowca domaga się utworzenia czeskiego senatu w najwyższym trybunale i powołania odpowiedniej liczby referentów każdej narodowości do ministeryum. Mowca i jego stronnictwo głosować będzie za uchwaleniem funduszu dyspozycyjnego, ponieważ ma zaufanie do rządu hr. Taaffego.

Poseł Roser ogranicza się na krótkiem oświadczeniu, że pomimo ugody czesko-niemieckiej głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, ponieważ nie może go przyzwolić rządowi, który zadał Niemcom tak ciężkie rany.

Po przemówieniach tych zabiera głos prezydent ministrów hr. Taaffe. Jak w latach poprzednich minister oświadcza, że nie uważa uchwalenia funduszu dyspozycyjnego za wotum zaufania. Do utworzenia ministerstwa powołano mowcę z poleceniem złożenia rządu, któryby chciał i potrafił przeprowadzić ugodę między narodowościami. Wykonanie tego programu nie zależało jednak wyłącznie od samego rządu, który od pierwszej chwili podjął usiłowania, skierowane ku spełnieniu tego zadania. W Austryi skład monarchii utrudnia utworzenie jednego i silnego stronnictwa politycznego. W Anglii na czele rządu staje ministerstwo konserwatywne lub liberalne i ma poparcie swojego stronnictwa. W Austryi stronnictwa polityczne dzielą różnice narodowe, a elementa konserwatywne znajdujemy na stanowiskach, na których nigdzie indziej stać by nie mogły. Utworzenie większości, któraby we wszystkich kwestyach zachowała się jednolicie, jest więc niemożebnem. Rząd szuka jednak oparcia na czynnikach spokojnie myślących i rozważnych i o ich poparcie prosi. W Izbie mówiono dużo o ugodzie czesko-niemieckiej, która będzie przedmiotem rozpraw w sejmie czeskim, a minister prosi Izbę o pospiech w obradach, aby sejm czeski mógł się zebrać. Rząd nie ma wcale zamiaru zadawać Niemcom ran, a jeżeli przypadkiem kiedyś zadał im ranę, to nie była ona głęboką, skoro nie sprowadziła osłabienia. Minister odpiera wreszcie zarzut, jakoby funduszu dyspozycyjnego używano na opłacanie prasy półurzędowej i twierdzi, że prasy takiej niema. Wskazując na szczupłość funduszu dyspozycyjnego prezydent ministrów zapewnia, że z niego utrzymuje zaledwie tygodnik polityczny i prosi w końcu, aby Izba ani nie odmawiała ani nie przyznawała tak drobnego funduszu dyspozycyjnego.

Po przemówieniu posła Pscheidena zamknięto dyskusyę, poczem przemawiał poseł Maag. Mowca ten omawiał przeważnie ostatnie wypadki w Ostrawie i żąda dokładnego zbadania przyczyn ruchu, ponieważ w tych właśnie okolicach panować mają najlepsze stosunki co do wysokości płacy i czasu pracy a więc zdawałoby się, że nie tam leży przyczyna do rozruchów.

Po przemówieniu sprawozdawcy Meznika Izba przyjęła rozdział o funduszu dyspozycyjnym 154 głosami przeciw 130.

Izba wybrała do trybunału stanu p. dra Edwarda Podlewskiego w miejsce zmarłego dra Majewskiego. Posła Zarembę wybrała Izba do komisyi weryfikacyjnej.

Godz. 4, minut 50 posiedzenie trwa dalej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 kwietnia.

Koło polskie nie wzięło dotąd czynnego udziału w obradach Izby poselskiej, a na dwóch jego posiedzeniach, o których doszła nas dotąd wiadomość, wybrano mowcami przy poszczególnych rubrykach preliminarza pp. Kozłowskiego w sprawie trudności, na jakie napotyka handel trzodą chlewną galicyjską, pp. Rutowskiego w sprawie regulacyi „niektórych" rzek, — na upominanie się o systematyczną regulacyę wszystkich rzek w Galicyi uznało Koło obecną chwilę „niestosowną" —, pos. Czartoryskiego w sprawie zwiększenia liczby gimnazyów w Galicyi. Rokroczne wylewanie żalów na upośledzenie kraju w tym i owym względzie uświęcone zostało długoletnią praktyką delegacyi naszej, — a praktyka ta przekonała nas dowodnie, że zabieranie w tych kwestyach głosu dopiero przy rozprawach szczegółowych nad budżetem pozostaje bez skutku. Dziwić się więc wypada, że prezydium Koła nie użyło w tym roku silniejszych i bardziej politycznych argumentów, aby przypomnieć rządowi, że Galicya ma także pewne żądania, od których odstąpić nie może. A chwila ku temu sposobniejszą była tego roku, niż kiedykolwiek; niestety prezydium Koła nie wyzyskało jej, strzegąc pilnie tradycyj przekazanych sobie stosunków platonicznej miłości Koła z rządem. Nie łączymy też wielkich nadziei z zapowiedziami dalszej akcyi Koła pod koniec sesyi bieżącej, — gdyż pora właściwa na jej rozwinięcie już minęła.

Z Niemiec. Ks. Bismark przeciw generałowi Caprivi'emu.

Nadmienialiśmy już, że artykuły dziennika *Hamb. Nachr.* inspirowane przez hr. Bismarka przeciw znanym wywodom generała Caprivi'ego, obudziły słusznie powszechne zdziwienie. Przypuszczenie, że ze strony ks. Bismarka nastąpi zaprzeczenie, okazało się zawodnem; przeciwnie nowe artykuły, krytykujące politykę rządu zmuszają do uwierzenia w to, że wspomniany dziennik jest rzeczywiście organem ks. Bismarka, który na prawdę stanął w opozycyi do swego następcy. W nowych artykułach dziennik *Hamb. Nachr.* oświadcza wyraźnie, że ks. Bismark nie myśli wcale wstrzymywać się z wyrażaniem swojego zdania, przeciwnie uważa za potrzebne objawiać je, jeżeli to uzna za stósowne przez wzgląd na interes powszechny. Z prawa swego do objawiania swojej opinii zrobi taki użytek w pruskiej Izbie panów, a później w parlamencie niemieckim, skoro zostanie wybranym, zarazem nie myśli zrywać swoich stosunków z dziennikami.

Z tego wynikałoby, że ks. Bismark zamyśla w krótce powrócić na publiczną widownię, że w ten sposób spełni zapowiedź, brzmiącą jak groźba: „król mnie jeszcze obaczy". Różne doniesienia, pojawiające się najczęście w dziennikach wolnomyślnych, opowiadają, że ks. Bismark z wielką naganą wyraża się do swego otoczenia o nowym toku spraw rządowych. Rozgniewała go bardzo na rządową redakcyę *Reichsanzeigera* ta okoliczność, że podziękowanie jego za powinszowania i owacye złożone mu w dniu urodzin, zostało umieszczone w rubryce Rozmaitości drobnym drukiem, jako wiadomość bardzo podrzędna.

Z objawów opozycyi Bismarka przeciw nowemu rządowi wysnuwają dzienniki powątpiewanie, czy cesarz spełni swoją zapowiedź odwidzenia go we Friedrichsruhe. Dzienniki stronnictwa wolno-konserwatywnego i narodowo-liberalnego nie są zadowolone z tego, że ks. Bismark nie myśli stale oddać się kontemplacyom w zaciszu domowem: *Köln. Ztg.* pisze, że stronnictwo narodowo-liberalne odzyskało teraz więcej swobody, bo teraz nie potrzebuje stać w usługach ks. Bismarka na własną szkodę. Inaczej sądzi stronnictwo wolnomyślne; ono nie dziwi się temu bynajmniej, że ks. Bismark nie myśli milczeć i widocznie cieszy się z tego, że nowemu rządowi bez nowych myśli przybędzie tak groźny przeciwnik.

Na wszelki wypadek zanosi się na ciekawe widowisko polityczne w Niemczech, gdy ks. Bismark jako poseł do parlamentu stanie na trybunie, aby skorzystać ze swobody słowa, którą dawniej starał się bałamucić i gnębić i krytykować postępowanie rządu. Był on przeciwnikiem odpowiedzialności rządu przed parlamentem, w przyszłości zaś, jeżeli się spełnią przewidywania, stanie się faktycznie wyznawcą przeciwnej zasady, bo krytykując rząd, będzie musiał uznać obowiązek rządu do odpowiedzialności przed opinią parlamentu.

Presydent Carnot w Tulonie.

W Arles, w Aix, w Marsylii i w Tulonie, wszędzie w ogóle, gdzie zatrzymywał się prezydent Carnot w swej podróży na południe, witano go z zapałem i serdecznością. Niegdyś miasta te były warowniami rojalizmu, a w ostatnim czasie obozami po części socyalistycznej, po części monarchicznej i bulanżystowskiej opozycyi. Skoro dzisiaj mieszkańcy tych miast szczerze i serdecznie witają prezydenta republiki, dowodzi to, że idea republikańska coraz bardziej utrwala się na południu Francyi, jak i w całym kraju. Oportunistyczna republika wyszła z przesilenia wzmocnioną i rząd republikański zyskał na szacunku i powadze.

Najwspanialsze przyjęcie przygotowano prezydentowi w Tulonie, gdzie przypadła najwięcej interesująca chwila w całej podróży, tu bowiem eskadra włoska powitała prezydenta republiki francuskiej. Telegramy z Tulonu donoszą, że prezydent Carnot przyjmował w sobotę na uroczystem posłuchaniu komendanta eskadry włoskiej, admirała Loverę, który wręczył prezydentowi własnoręczne uwierzytelniające pismo króla Humberta. Na przemowę Lovery odpowiedział Carnot, iż rząd francuski ocenia przyjazny krok rządu króla Humberta, jako dowód usposobienia narodu włoskiego względem Francyi, poczem wyraził zadowolenie z obecności eskadry włoskiej na wodach francuskich. Audyencya przedstawiała imponujący widok. Batalion piechoty spełniał honory wojskowe. Na śniadaniu wydanem na cześć przełożonych floty Lovera siedział po prawej ręce prezydenta. W zachowaniu się króla i rządu włoskiego upatruje prasa polityczna dowód pomyślnego zwrotu w stosunkach francusko włoskich i wyraźną oznakę pokojowej postawy trójprzymierza. Brukselski *Nord.* organ dyplomacyi rosyjskiej, pisze, że wysłanie eskadry włoskiej z własnoręcznym listem króla Humberta do prezydenta Sadi-Carnota daje nową rękojmię pokoju i przyczynić się tylko może do polepszenia stosunków pomiędzy Francyą a Niemcami, zwłaszcza że stosunki te i bez tego w ostatnim czasie nie pozostawiają nic prawie do życzenia. „Tym sposobem — kończy *Nord* — zapewniony jest pokój tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie, i w Wiedniu nawet starają się reagowac przeciwko tendencyjnym przedstawieniom prasy węgierskiej, jakoby zmiana kanclerza w Niemczech dawała Austro-Węgrom wolną rękę na Bałkanach przeciwko Rosyi."

Z Brukseli.

Bruksela podejmuje obecnie znakomitego podróżnika Henryka Stanleya, który swemi wyprawami afrykańskiemi zdobył sobie wszechświatową popularność. Dzienniki poświęcają mu długie artykuły powitalne, a mieszkańcy na każdym kroku urządzają mu entuzyastyczne owacye. W sobotę na cześć Stanleya dano obiad w pałacu królewskim, poczem król miał ze Stanleym dłuższą naradę. W niedzielę zaś odbył się u burmistrza wielki bankiet, na którym oprócz Stanleya obecni byli towarzysze jego wypraw Jephson, Parke, Nelson i Wilson, a nadto ambasadorowie angielski i turecki, ministrowie, dygnitarze i znakomitości świata przemysłowego i finansowego. Burmistrz Brukseli wzniósł toast na cześć króla Belgów i Stanleya. Stanley dziękował za życzliwość i serdeczne przyjęcie i wychylił kielich za pomyślność Brukseli i za zdrowie burmistrza. Popołudniu miał Stanley drugie poufne posłuchanie u króla.

Głośna sprawa byłego inspektora sztuk w Belgii, p. Nietera, oskarżonego o udział w kradzieży dokumentów dyplomatycznych z ministerstwa spraw zagranicznych, przybiera dla gabinetu niemiły obrót. Okazuje się bowiem, że Nieter jest prawdopodobnie niewinny i że będzie mógł uczynić zeznanie kompromitujące ministrów. Minister de Volder zawezwał Nietera do siebie i zapytywał, czy prawdą jest, że zna winowajcę, który wydał dokumenta, ale nie chce go wymienić.

Na to odpowiedział Nieter: „Panie ministrze, pytanie to mnie zdumiewa i mogę powiedzieć krótko: nie jestem agentem policyjnym i nie mogłem nabyć przymiotów agenta. Odpowiem tylko przed sądem". Następnie zarzucał Nieter ministrom mięszanie się w sprawę, którą powinni byli dawno oddać sądom, zwłaszcza że jego (Nietera) jako obwinionego suspendowano w urzędowaniu.

Dyskusya w parlamencie nad sprawą Nietera doprowadziła do osobistych inwektyw pomiędzy prezesem gabinetu Beernaertem, a sędziwym i szacowanym przywódcą partyi liberalnej Frère-Orbanem. Przypuszczają, że skończy się to pojedynkiem. W każdym razie opozycya usiłuje wyzyskać całą tę sprawę przeciwko konserwatywno-kierykalnemu gabinetowi.

W sprawie Muzeum w Rapperswylu.

Otrzymujemy następujące pismo: Do szanownej redakcyi *N. Reformy*

„W sprawozdaniu naszem z d. 25 stycznia r. b. o stanie rapperswylskiego Muzeum, znajduje się przy końcu następujący ustęp: „O sprawie spadkowej po ś. p. hr. Platerze nie wiele więcej możemy powiedzieć niż to, cośmy już ogłosili w sprawozdaniu naszem z d. 3 września roku zeszłego. Chociaż już odebraliśmy od familii zmarłego główne dokumenta tej sprawy dotyczące, jednak sąd miejscowy uznał takowe za niedostateczne. Oczekujemy więc nowych aktów, które wkrótce przysłać nam obiecano. Tymczasem cały spadek pozostaje w zarządzie notaryusza, przez sąd miejscowy wyznaczonego."

Chwilowa ta zwłoka pochodziła ztąd, iż jakkolwiek najbliżsi sukcesorowie hr. Platera zrzekli się wszelkich praw do jego majątku osobistego, zapisanego, jak powszechnie wiadomo, na rzecz Rapperswylskiego Muzeum, pozostawała jeszcze jedna osoba z rodziny zmarłego, mieszkająca w odległej okolicy, z którą komunikacye były nieco utrudnione. Teraz czujemy się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że i ta przeszkoda została wreszcie usunięta.

W tych dniach otrzymaliśmy ze Szwajcaryi zawiadomienie, iż sąd miejscowy w Korgen zatwierdził prawa nasze do zajęcia się sprawą spadkową po ś. p. hr. Platerze. Majątek jego osobisty, wprawdzie obarczony znacznemi długami z tego powodu, iż założyciel Muzeum, nie otrzymując pomocy z kraju, na którą liczył, zmuszony był swoim kosztem odrestaurować część zamku i pokryć go nowym metalowym dachem, a nadto nabył za kilkadziesiąt tysięcy franków nader cenne zbiory, zagrożone przejściem w obce ręce. W każdy razie, majątek ten jakkolwiek z ciężarami, jest obecnie niezaprzeczalną własnością Rapperswylskiego Muzeum, a za długi ciężące na nim, Muzeum bynajmniej nie odpowiada.

Okoliczność ta, iż władze szwajcarskie upoważniły zarząd muzealny do zajęcia się likwidacyą spadku po ś. p. hr. Platerze, poda nam możność posiadania papierów, znajdujących się dotąd pod zawiadywaniem notaryusza, a tem samem ułatwi przystąpienie do polubownego sądu w sprawie zbiorów po ś. p. Szmicie-Ciążyńskim, dla uniknięcia procesu między dwoma narodowemi muzeami, wynikłego wskutek dwuznacznego zapisu.

Redaktorowie dzienników, których obchodzą sprawy tyczące się Rapperswylskiego Muzeum, raczą powtórzyć ogłoszenie tej wiadomości.

Z uszanowaniem
Stefan Buszczyński.

Strejk ostrawski.

Według brzmienia ostatnich doniesień telegraficznych sytuacya na obszarze strejku ostrawskiego znacznie się polepszyła. Gwałtowny, niespodziewany wybuch już minął, teraz robotnicy wracają do roboty, formułują swe żądania i pracodawcy gotowi wejść z nimi w układy. Wobec niebezpieczeństwa właściciele kopalń porozumieli się i postanowili działać solidarnie. Kazali oświadczyć robotnikom przez swych bezpośrednich przełożonych, że zawsze gotowi są zaspokoić słuszne i uzasadnione żądania robotników, nie mogą jednak wdawać się w rokowania, póki ruch ma formę zaburzenia; niechaj więc robotnicy powrócą do zajęcia, a zarządy w porozumieniu z dyrektorami kopalń i z administracyą pomyślą o odpowiednich zmianach i o możliwem podwyższeniu płacy. W końcu uroczyście wezwano robotników, by w poniedziałek podjęli pracę pod groźbą natychmiastowej odprawy. Odezwa ta okazała się skuteczną. Wczoraj część robotników powróciła do pracy i chociaż w wielu miejscowościach prawie połowa robotników jeszcze świątkuje, ruch traci zupełnie charakter niebezpieczny. Równocześnie postarano się o zaopatrzenie fabryk i hut dostateczną ilością węgla ze Śląska pruskiego, i zgodzono się, że dostawy te pójdą najpierw dla fabryk i zakładów przemysłowych obszaru, objętego strejkiem. Dotychczas już około tysiąca wagonów węgla z Prus sprowadzono do Ostrawy, co także powinno korzystnie oddziałać na usposobienie umysłów. Władze ze swej strony działają energicznie i nie zaniedbują żadnych środków ostrożności i bezpieczeństwa. Podjęcie na nowo roboty w kopalniach i ruchu w fabrykach dokonywa się pod nadzorem siły zbrojnej. Prezydenci krajów i komendant korpusu uznali za możebne wyjechać już z Ostrawy, a natomiast radca rządowy Klingner obejmuje, jak wiadomo, kierunek polityczny nad sprawami strejku w całym okręgu ostrawskim. W niedzielę rano ogłoszono rozporządzenie, zabraniające w myśl § 73 ust. p. wszelkich zbiegowisk i nakazano zamykać wszystkie szynkownie o godz. 8 wieczór. Policya tymczasem tropi przywódców zaburzeń i w wielkiej liczbie wydaje ich sądom.

Robotnicy ze swej strony domagają się podwyższenia płacy, ośmiogodzinnej szychty, zniesienia systemu akordowego i amnestyi dla kierowników zmowy. W kopalniach księcia Salma rozpoczęto już rokowania z robotnikami, pomimo że nie wszyscy powrócili do roboty: w innych miejscowościach zarządy obstają przy tem, by pierwej przywrócono w zupełności porządek i normalną sytuacyę.

Ruchu robotniczego nie można wprawdzie uważać za ukończony, zaczyna on tylko przechodzić w nową fazę, w fazę rokowań pokojowych, a nawet i zaburzenia mogą się jeszcze tu i owdzie powtórzyć, zwłaszcza w miejscowościach dotąd ruchem terrorystycznym nieobjętych. W ogóle strejk ostrawski, chociaż zaznaczył się niezwykłą gwałtownością i chwilowym terroryzmem, ma normalne piętno, odpowiadające warunkom przemysłu ostrawskiego. Ekonomiści bowiem odróżniają dwie główne formy strejku: strejk powstający w pomyślnych warunkach przymysłu, kiedy robotnicy walczą o zdobycie większego udziału w zyskach, (ten ma zwykle charakter ostry i szybko się kończy) i strejk wywołany niepomyślnym stanem przemysłu, kiedy robotnicy walczą o utrzymanie dotychczasowej płacy, lub też o jej podniesienie, by większym zarobkiem ochronić się przeciwko deprecyacyi pieniędzy, ceny bowiem wówczas idą w górę, tak iż nominalna płaca robocza traci wartość realną.

Strejk ostrawski ma wybitny charakter pierwszej formy i istotnie konjektury znacznie się w ostatnim czasie polepszyły, a zyski widocznie w kopalniach ostrawskich wzrosły. Robotnicy słusznie domagają się podwyższenia płacy. Właściciele kopalń będą mogli zadość uczynić temu żądaniu i dlatego robotnicy łatwiej odstąpią od zniesienia pracy akordowej, co byłoby połączone z wielkiemi trudnościami technicznemi i jest dla pracodawców prawie niewykonalne. Wybuch strejku ostrawskiego jest tem więcej naturalny i uzasadniony, że w przeszłym roku, podczas wielkich ruchów robotniczych w Westfalii, w Belgii i we Francyi, — w kotlinie ostrawsko-karwińskiej było spokojnie, robotnicy zaznaczyli tylko swe żądania, ale do powszechnej zmowy nie przyszło.

Kronika.

Kraków, 22 kwietnia.

Prezydyum namiestnictwa zawiadomiło Wydział krajowy, iż powzięta przez Sejm na ostatniej sesyi uchwała, wywołana wnioskiem posła Michalskiego, którą wezwano rząd, aby urzędujące w kraju dyrekcye kolejowe, poczty i inne instytucye państwowe zaspakajały na miejscu swe potrzeby, wchodzące w zakres rękodzielników i przemysłowców, przedłożoną została ministerstwu spraw wewnętrznych. Dotąd nie nadeszła jednak decyzya ministeryalna w tym przedmiocie.

Krypta Mickiewicza. Magistrat zatwierdził już plany, przedłożone przez ks. kanonika Midowicza, a wygotowane przez prof. Odrzywolskiego na urządzenie krypty w grobach na Wawelu, w której mają zostać złożone zwłoki Mickiewicza. Krypta urządzoną zostanie pod lewą nawą, pomiędzy kaplicą Lipskich a pomnikiem Łokietka, w końcu krypty stanie ozdobny ołtarz, sarkofag zaś pomieszczony będzie na środku. Cała krypta zostanie blisko o jeden metr pogłębioną, aby uzyskać dostateczną wysokość, będą także urządzone wygodne schody.

Stowarzyszenia krakowskie z drugiego koncertu Wł. Mierzwińskiego otrzymały następujące zapomogi. Czysty dochód z koncertu przyniósł 1822 złr. 90 ct., kwotą tą rozporządził p. Mierzwiński w ten sposób, że „Sokół", w którego sali oba koncerty się odbyły, otrzymał 500 złr., na budowę domu akademickiego Tow. Bratniej pomocy akademików otrzymało 300 złr., na budowę własnego domu dla Towarzystwa muzycznego 250 złr., Towarzystwo kolonij wakacyjnych 250 złr. wreszcie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo 261 złr. 45 ct. i Towarzystwo dobroczynności 261 złr. 45 ct. Otrzymaliśmy wyrazy podziękowania od zarządów obdarowanych stowarzyszeń dla wspaniałomyślnego ofiarodawcy, — żądaniu ogłoszenia tych podziękowań niniejszą wzmianką czynimy zadość.

Władysław Mierzwiński opuszcza Kraków we środę wieczór, udając się pociągiem pospiesznym przez Wiedeń do Norymbergi.

Związek polski w Szwajcaryi nadesłał na ręce prezydenta dra Szlachtowskiego następujące pismo:

Dostojny Panie! Wieść o klęsce nieurodzaju w Galicyi, a wskutek tego głodu — boleśnie odbiła się w naszych sercach. Chcąc przeto dać wymowny dowód tych uczuć, jakie nas z krajem zawsze wiążą, zrobiliśmy pomiędzy sobą składkę i zebraliśmy kwotę 340 franków. Przesyłając ję, przeznaczamy dla potrzebujących pomocy. Jest to w istocie grosz wdowi, lecz dzielimy się chętnie tem z naszymi braćmi, na co nam środki pozwalają, a obowiązek wskazuje. Racz WPanie przyjąć wyznanie wysokiego szacunku i poważania. W imieniu zarządu

T. Witkowski, prezes. *Dr. W. Onufrowicz*, sekretarz.

Zürich, 16 kwietnia 1890.

Budowa teatru. Dr. Jordan przedłożył dziś prezydentowi miasta drukowany referat, motywujący następujące wnioski mniejszości komisyi teatralnej: „Zgodnie z orzeczeniem *jury*, przyjmuje się projekt konkursowy na budowę teatru pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego, za podstawę do budowy teatru w Krakowie; upoważnia się komisyę teatralną do przeprowadzenia rokowań z pp. Stryjeńskim i Ekielskim, celem zapewnienia opracowania ostatecznego projektu i kierownictwa budowy, oraz wniosek na opróżnienie gmachu poszpitalnego św. Ducha". Referat ten został dziś rozesłany radcom miejskim.

P. Jan Zawiejski, architekt, mianowany został przez ministra oświaty zastępcą profesora budownictwa przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Orkiestra krakowska prywatna, założona wskutek gorliwych starań p. Jana Staszczyka, prezesa I Towarzystwa weteranów wojskowych, składa się z 30 członków, przeważnie rękodzielników. Nauką gry na instrumentach, wypożyczonych bezinteresownie przez Tow. weteranów, zajmuje się p. Sierosławski. Pierwszy popis tej orkiestry w niedzielę na Woli Justowskiej wykazał znaczne postępy i dowiódł, iż orkiestra mogłaby być bardzo użyteczną przy obchodach narodowych i uroczystościach, w których orkiestry wojskowe uczestniczyć nie mogą. Bardzo liczna publiczność przybyła posłuchać dźwięków zawiązującej się dopiero kapeli prywatnej miejskiej, a wśród obywateli znalazło się wiele osób życzliwych i pragnących utrwalić byt owej orkiestry. Przewodniczącym w wydziale jest Sobiesław hr. Mieroszowski. Grono obywateli powzięło zamiar zebrać kwotę 1500 złr. w drodze składek po 1 złr. od osoby, celem podtrzymania orkiestry. Suma ta wystarczy na zapłacenie dyrektora, pomocnika lokalu i na pokrycie innych wydatków. Zarząd postanowił sprawić 30 mundurków na razie takich, jakich używa dziecięcy pułk krakowski w parku Jordana, tak że w najbliższą niedzielę muzyka wystąpi już umundurowana.

Oprócz darów przewodniczącego i tegoż zastępcy p. Szafrańskiego, oraz dochodu w kwocie 40 złr. zebranego na Woli, muzyka nie posiada żadnych funduszów, zarząd liczy więc tylko na pomoc ze strony obywateli.

Z uniwersytetu. P. Władysław hr. Michałowski, rodem z Dobrzechowa w Galicyi, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Prowizoryczny budynek szkolny. Wobec niesłychanej trudności, w jakiej się sekcya szkolna znajduje, gdy chodzi o wynajęcie odpowiedniego na pomieszczenie szkoły lokalu, tudzież wobec zbyt wygórowanych czynszów, jakie zwykle za lokale te bywają żądane, sekcya szkolna i magistrat postanowiły wybudować na gruntach miejskich na Dajworze prowizoryczny drewniany budynek szkolny — na wzór tego rodzaju budynków, po innych miastach jak np. Monachium, Gdańsku i t d. używanych. Budynek taki, postawiony według wszelkich wymagań ustawy szkolnej, tj. dostateczne widny i obszerny, a co najważniejsza parterowy, będzie kosztował najwyżej 14.000 złr. podczas gdy obecnie żądają za najem lokalu szkolnego na 6 lat 24.000 złr., a sumę tę niewątpliwie podwyższyłyby jeszcze niezbędne adaptacye. Budynek ten oczywiście przeznaczony będzie tylko na pomieszczenie w nim szkoły przez przeciąg czasu, w którym uchwalone już murowane gmachy dla szkół wybudowane zostaną.

Wnioski powyższe przedstawione zostaną niezwłocznie sekcyi ekonomicznej i Radzie miasta do decyzyi, tak iżby w razie przyjęcia ich budowa niezwłocznie rozpoczętą być mogła.

„Nadzieja" Stowarzyszenie krakowskich stolarzy zamierza wysłać jednego ze swych członków celem kształcenia się za granicę, aby nabrawszy potrzebnych fachowych wiadomości, mógł następnie objąć kierownictwo związkowego warsztatu stolarskiego, który przed paru laty założony, bardzo pomyślnie dotąd się rozwija.

Naprawa mostu na Rudawie przy ul. Wolskiej rozpoczętą zostanie w przyszłym miesiącu.

W ogrodzie strzeleckim od wczesnej wiosny czynią się wszelkie przygotowania celem upiększenia i urozmaicenia tego ulubionego dla Krakowian miejsca wytchnienia i rozrywek, na co zarząd Towarzystwa strzeleckiego nie szczędzi starań i kosztów.

Ścieżki świeżo założone, dawne wygracowane, ozdobne kląby i gazony, rozłożyste drzewa czynią przyjemne wrażenie. Dla amatorów urządzoną została ulepszona kręgielnia, w nowo otwartej sali restauracyjnej na I piętrze bilard, a z czasem wprowadzone zostaną inne rodzaje zabaw i rozrywek towarzyskich, tak dla dorosłych, jak i dla dzieci. Na koncertach przygrywać będzie muzyka wojskowa pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Hocka, to też ogród strzelecki stanie się bardzo przyjemnem miejscem zbornem dla wybredniejszej publiczności. Przy sposobności warto podnieść jeden ujemny nieco rys zwyczajów naszego miasta. W najpiękniejsze dnie wiosenne i letnie Kraków ożywia się rano zaledwie około godziny 9, a nawet później, a byłoby to połączone z niemałą przyjemnością i korzyścią dla zdrowia, gdyby mieszkańcy zamożniejszych warstw chcieli wstawać raniej, zamiast przesypiać najpiękniejszą część dnia. Przykład pod tym względem dadzą z pewnością panie, a pozyskają uznanie, gdy w naszym dość ospałym grodzie wprowadzą tak korzystną i ożywczą zmianę. Podnosimy myśl tę tembardziej, że w ogrodzie można mieć wszelkie wody mineralne, mleko, kawę wyborną i chleb wiejski, a co najważniejsza oddechanie świeżem powietrzem, tak dzielnie dopomagające do odzyskania i utrzymania zdrowia.

Kramy na Małym rynku zostaną ostatecznie uporządkowane i obecne istotnie zagrażające potłuczeniem przechodniów spadające ze straganów tych deski, zostaną usunięte. Odnośnie bowiem do zapadłej przy rozprawach budżetowych rezolucyi, magistrat przedstawił sekcyi ekonomicznej wniosek na wybudowanie w miejscu tem porządnych drewnianych i zamykanych kramów w liczbie 76, których budowa kosztować będzie około 7.000 złr. W roku bieżącym proponuje magistrat postawienie tylko jednej połowy kramów, celem uniknięcia wydatku naraz — w roku przyszłym zaś stanęłaby druga połowa.

W Gorlicach, według telegraficznej wiadomości, otrzymanej dziś z Jasła przez prezydyum krakowskiego sądu apelacyjnego, wybuchł wczoraj wieczorem pożar, który zniszczył budynek sądowy. Część akt sądowych została uratowana. Bliższych wiadomości o pożarze do chwili, w której to notujemy (godz. 4) nie otrzymano.

Nowy Sącz, 21 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Spodziewamy się tu p. namiestnika, który ma przybyć celem zbadania rozmiaru klęski i ewentualnego postawienia wniosków o udzielenie zapomogi ze skarbu państwa na rzecz pogorzelców.

Członkowie straży pożarnej ochotniczej, którzy w sobotę wieczór gremialnie porzucili pracę około dalszej obrony miasta, powrócili do swoich zajęć po przesłuchaniu i wypuszczeniu na wolność aresztowanego kolegi.

Oprócz pięciu bóżnic zgorzał podczas pożaru pomnik rabina. Pomnik ten, oddalony od miasta blisko kilometr, położony był w sąsiedniej wsi Załubincze. Zgorzał on 1½ godziny wcześniej, aniżeli najbliżej niego położone domy. Fakt ten wywołał wśród ciemnych mas żydowskich przygnębiające wrażenie.

Nowe ciała niebieskie. Przed paru dniami, astronom Brooks z Genewy (stan New-York) odkrył nieznaną dotąd kometę. Jest ona widzialną rano, na kilka minut przed wschodem słońca. W dzień podnosi się ruchem stosunkowo powolnym ku biegunowi północnemu. Blaskiem swym wyrównywa gwiazdom 11-tej wielkości. Nadto p. Charlois w dniu 10 marca w obserwatoryum w Nizzy zauważył nową planetę, należącą do grupy, która krąży około Marsa; druga, będąca satelitą Jowisza, została odkryta przez p. Palisę w obserwatoryum wiedeńskiem w dniu 21 marca. Ta ostatnia zdaje się być jedną z najbliższych planet ziemi.

Zwyczaj palenia wdów wraz ze zwłokami ich mężów panuje jeszcze na wyspie archipelagu indyjskiego, Bali, na wschód od Jawy, pomimo wszelkich układów z niderlandzko-indyjskim rządem. Niewolnicy nieboszczyka podzielają ten sam los, jeżeli piastował on wysoki urząd. Rząd sam o tyle uwzględnił ten barbarzyński tradycyjny zwyczaj, że zabro-

niż palenia żywcem, ale pozwolił zabijać nieszczęśliwe ofiary i dopiero je palić. Niedawno zginęły taką śmiercią trzy wdowy po wodzu.

Ze Stowarzyszeń.

= W niedzielę d. 20 b. m. w sali Rady miasta odbyło się ogólne doroczne zebranie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, na którem zarząd złożył sprawozdanie z czynności rachunków za rok 1889. Według sprawozdania dochody wynosiły 1.772 złr. 51 ct., rozchody 1.750 złr. 68 ct., majątek Towarzystwa 4.837 złr. 91 ct. Pielęgnowanie chorych kosztowało 961 złr. 25 ct., pogrzeby 100 złr., zapomogi 92 złr., pożyczki bezprocentowe wyniosły 3.266 złr. 43 ct. Po złożeniu i przyjęciu sprawozdania komisyi kontrolującej przystąpiono do wyborów uzupełniających wydział Towarzystwa, do którego większością głosów weszli: pp. Karol Flank, Julian Furko, Antoni Skwarczyński, Antoni Markiewicz, Karol Rząca, Antoni Ambrożek, Leon Grabowski, Wincenty Bojarski i Wojciech Jachimowicz.

= W gmachu „Sokoła" odbyło się w niedzielę po południu walne zgromadzenie członków tego potężnego Stowarzyszenia. Przewodniczył prezes dr. Styczeń. Protokół ostatniego walnego zebrania odczytał p. Raczyński. Z ogłoszonego drukiem sprawozdania najdonioślejszą i przynoszącą prawdziwą chlubę zarządowi jest sprawa zbudowania własnego domu, który jako gniazdo naszych „Sokołów" przyczynić się musi do rozwoju i utrwalenia bytu Stowarzyszenia, coraz większą otaczanego życzliwością i wykazującego coraz liczniejszy zastęp członków (700). Naukę gimnastyki pobierało w „Sokole" ogółem 807 osób, — grono nauczycieli, którym przewodniczy p. Tyszecki, składa się z 17 osób. Zarząd Stowarzyszenia poczynił kroki, aby w Krakowie komisya rządowa egzaminacyjna na nauczycieli gimnastyki podobnie jak we Lwowie utworzoną została.

Obszerne i wszechstronne sprawozdanie wydziału zgromadzenie przyjęło do wiadomości, poczem w imieniu komisyi kontrolującej p. Rząca przedłożył również jednomyślnie przyjęte wnioski udzielenia zarządowi absolutoryum z obrotu funduszami Stowarzyszenia. Obrót kasowy w roku ubiegłym wynosił 3.936 złr., fundusz zapasowy 658 złr., fundusz budowy domu 3.159 złr. Przez zbudowanie własnego gmachu i rozwój gimnastyki rozrosły się bardzo czynności Stowarzyszenia.

W imieniu wydziału dr. Koy przedłożył po gruntownem umotywowaniu wnioski o zmianę statutu w tym duchu, aby wydział składał się odtąd z 30 członków (zamiast 25) i aby był wybieranym na trzy lata, z obowiązkiem odnawiania się w tych pierwszych trzech latach przez wylosowywanie po 10 członków. Następnie, aby utworzyć posadę płatnego stałego sekretarza, wreszcie aby prezesowi przydano w zarządzie dwóch wiceprezesów, a nie jak dotąd jeden. Czynności wydziału podzielone być muszą na trzy działy: gimnastyczny, zabaw w Stowarzyszeniu i zawiadywania finansami, dlatego pożądanym jest podział pracy i pewna decentralisacya w zarządzie.

W dyskusyi nad wnioskami zabierali głos prof. dr. Rosenblatt, dyr. gazowni miejskiej p. Dąbrowski i p. Białkowski. Po wyjaśnieniach prezydium zgromadzenie żądane zmiany uchwaliło.

Wśród oklasków na wniosek wydziału nadane zostały tytuły honorowych członków Stowarzyszenia prezesowi drowi Styczniowi, członkowi Wydziału krajowego p. Romanowiczowi i artyście śpiewakowi p. Wład. Mierzwińskiemu.

Do wydziału Stowarzyszenia wybrani zostali pp.: Antoniewicz Bolesław, Beryngier Wandalin, Cybulski Napoleon, Czubek Jan, Dec Walenty, Fürbek Jan, Gajdzicz Teodor, Głowacki Franciszek, Gołąb Michał, Grabowski Władysław, Jarocki Maryan, dr. Kohn Max, dr. Koy Michał, Kleczkowski Antoni, Łuszczkiewicz Michał, Malik Franciszek, Niedźwiecki Józef, dr. Ożóg Kazimierz, dr. Paszkowski Stanisław, Piotrowski Antoni, Reich Leopold, Rehman Stanisław, Styczeń Wawrzyniec, Szurek Karol, dr. Wiszniewski Ludwik. — Do komisyi kontrolującej wybrano pp.: Kłosowskiego Aleksandra, Rzącę Karola i Gajewskiego Edmunda. — Do sądu polubownego wybrani zostali pp.: Mieczysław Pawlikowski, dr. Ferdynand Weigel i dr. Przemysław Pieniążek.

= Do zarządu Stowarzyszenia „Solidarność" wybrani zostali w niedzielę na walnem zebraniu członków pp.: prezesem ks. prof. dr. Lenkiewicz, syndykiem dr. Mochnacki, zastępcą dr. Władysław Leszko, wiceprezesem Jan Brejski, sekretarzem Stanisław Jarosz, zastępcą Włodzimierz Dworzaczek, skarbnikiem ks. Jan Malarz, zastępcą Z. Swider. Wydziałowymi: ks. prof. Bielenin, ks. prof. dr. Skrochowski, Bańka Karol, stolarz, dr. C. Chmurski, Chmurski Roman, urzędnik kolei, Dobrzański Bronisław, szewc, Dudziak Stanisław, krawiec, Ehrenberg Kazimierz, Hałaciński Eustachy, introligator, prof. dr. Gustawicz, Kaempf Rajmund, jubiler, Korbecki Wincenty, drukarz, Kutrzeba Jan, kupiec, Maicburg, Pruszyński Aureliusz, litograf, Rząca Karol, fabrykant, Seweryn Zygmunt, dr. Surzycki Józef. Zastępcami wydziałowych: Strycharski Jan, kupiec, Gajdzicz T., urzędnik, Fritsch H., kupiec, Bojko M., stolarz, Iglicki Stefan, tapicer, Splichal Karol, rusznikarz, Bober W., stolarz, Schrott E., introligator, Wójcik Karol, introligator, hr. Lasocki Zygmunt, Głowacki W., jubiler, Kurkiewicz Jan, masarz, Wojtych F., rytownik, ks. red. Pixa, Szklarski Andrzej stolarz, Holik A., zegarmistrz, Grzybowski M. S., Kosydarski, blacharz.

Składki na dotkniętych klęską głodową.
Antoni Święch z Zakopanego 2 złr.

Koncert 9-letniego pianisty Eisenbergera.

Dwa koncerty Mierzwińskiego wypłoszyły w ubiegłym tygodniu z kieszeni naszych melomanów około 5.000 złr., — wczoraj w teatrze, na koncercie małego Eisenbergera, wszystkie miejsca były zajęte, a na piątkowy koncert Towarzystwa muzycznego i niedzielną produkcyę kwartetu Udla coraz więcej biletów kupują! I niech tu kto powie, że Kraków nie lubi muzyki, albo nie ma na nią pieniędzy!

Zebranej wczoraj w teatrze publiczności przedstawiło się nowe „cudowne dziecko", dziewięcioletni synek tutejszego skrzypka p. Eisenbergera. Cudowne dzieci mają zagranicą (u nas ich na szczęście nie tyle) fatalną opinię. W Niemczech, we Włoszech hodują je massami dla zysku, zwykle jednak po kilku latach zysk wraz „z cudem" znika, a z dziecka wyrasta drągal z pustą głową, wystudzonem sercem i pretensyami do genialności. Przykładów nie brak, dość przytoczyć sławnych w swoim czasie Maurycego Dangremonta, Ferrucia Benvenuta Busoniego, Franciszka Kreżmę i t. d.

Pragniemy szczerze, ażeby z młodym Eisenbergerem stało się inaczej — talent to istotnie nie lada — a zgubić go wczesnem wytężaniem sił fizycznych i umysłowych bardzo łatwo. Szczęśliwy skład ręki, doskonały słuch, zadziwiające poczucie frazy muzycznej i rytmu — oto warunki, jakiemi mały koncertant dzisiaj rozporządza. Korzystać z nich umiejętnie, nie wysilać w żadnym kierunku, rozwijać i wzmacniać ciało a kształcić ducha — to teraz zadanie ojca, opiekuna, nauczyciela.

Pannie Florze Grzywińskiej, znanej w mieście naszem nauczycielce muzyki, należą się słowa uznania za wynalezienie młodego talentu i pełną poświęcenia nad nim pracę. Jej on przedewszystkiem zawdzięcza, że znajduje się dzisiaj na zdrowym muzykalnym gruncie, na którym dalej budować nie tak trudno.

Orkiestra 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka akompaniowała do koncertu Hummla z wielką precyzyą i dyskretnie. Nasi artyści dramatyczni odegrali z humorem i werwą dwie jednoaktówki „Stryj przyjechał" i „Łapka na myszy".

Jan Gall.

TEATR.

„Figle kobiet", komedya w 4 aktach Gustawa Mosera i Franciszka Schoenthana.

(*nt.*) Komedya powyższej spółki niemieckiej, wystawiona w sobotę na dochód p. Wernera na scenie naszej, nie należy niestety do rzeczy udatnych. Po znośnej ekspozycyi następują trzy akta dosyć przewlekłe i banalne, mimo iż niektóre typy nacechowane są humorem i sporą dozą obserwacyi. Najmniej jest usprawiedliwionym sam tytuł komedyi, cała zaś robota sceniczna dosyć niezręczna i pełna trywialnych lub przestarzałych konceptów.

Tytus Willrych (p. Werner), właściciel fabryki korków, potrzebuje komiwojażera, zwraca się więc z tem żądaniem do właściciela biura wywiadowczego, wskutek czego zgłasza się doń kilku kandydatów. Dwaj z nich są głównymi bohaterami sztuki, tj. Maksymilian Szubert (p. Sobiesław) i Ryszard Koehler (p. Lubicz). Ci dwaj rywalizują tedy ze sobą w zabiegach o powyższą posadę. Pierwszy usiłuje przedewszystkiem przypodobać się paniom, tj. żonie, córce i kuzynce fabrykanta, by przez nie trafić do tegoż, drugi zaś, sztywny wobec kobiet, przypada za to bardzo do gustu panu. Współubieganie się tych dwóch kupczyków, ich fortele i wynikłe stąd powikłania, stanowią treść całej intrygi, w której niemałą rolę odgrywa pewna młoda wdowa, starająca się o tę posadę dla swego kuzyna i pośrednik, ów właściciel biura wywiadowczego, wyzyskujący wszystkich razem, postać wielce charakterystyczna i nie mało komiczna, świetnie odegrana przez p. Siemaszkę. Ostatecznie rzecz kończy się na tem, że kandydaci na komiwojażerów zamieniają się na konkurentów panien i miast o posadę jeden prosi o rękę córki, drugi zaś o rękę siostrzenicy fabrykanta, który czuje się nie mało zdumionym tym obrotem sprawy.

Ratowała sztukę wyborna gra artystów, którzy mimo utykania pod względem pamięciowym, oddali całość w szybkiem tempie i z wielkiem życiem. Pp. Werner, Siemaszko, Lubicz, Sobiesław i Solski, jak niemniej panie Kałużyńska, Żelazowska, Wojnowska i Siemaszkowa wywiązali się bez zarzutu ze swego zadania, w czem im dzielnie dopomagali w rolach pomniejszych państwo Winiarscy, Wójciccy, panna Kłosowska i Grodzka. Zasłużonego na scenie naszej beneficyanta przyjęła publiczność przeciągłemi oklaskami.

Na głodny rok.

X.

Brak ścieli.

Ubytek słomy — to ubytek ścieli. Brak ścieli to twarde, a co ważniejsza, wilgotne i brudne legowisko zwierząt, a z drugiej strony to — ubytek nawozu. Zwierzęta źle żywione dobija niewygoda, nieczystość, pełne amonialnych wyziewów powietrze stajni; statyczna równowaga gospodarstw zachwiana ubytkiem inwentarza odbiera drugi cios z powodu utrudnienia produkcyi nawozu inwentarza pozostałego.

Środki zaradcze mogą być dwojakie: 1) lepsze wyzyskanie słomy ścielnej, 2) użycie ścieli innych. Lepsze wyzyskanie słomy osiągnąć można przez prostą staranność: usuwanie zabrudzonych części, zgartywanie na dzień pod żłób słomy z pod przodu itp. Niezmiernie to ułatwia pocięcie słomy na długą (15—20 ctm.) sieczkę. Z ścieli takiej łatwiej wyjąć części zanieczyszczone z pomiędzy innych, lepiej się ona daje rozrzucić, lepiej wsiąka wilgoć, a nadto przyczynia się do lepszego konserwowania się nawozu na gnojowisku. Zmniejszenie ilości ścieli nie odbija się przeto na nawozie. Z takiego użycia przy towarzyszącej mu staranności wynika oszczędność w zużyciu słomy ścielnej, wynosząca co najmniej 25%. — Niestety pospolita dziś konstrukcya sieczkarń utrudnia znacznie zastosowanie. Widzieliśmy jednak włościan radzących sobie kosą lub siekierą.

Najpospolitszym surogatem ścieli słomianej jest ściółka leśna. Stanowią ją opadłe liście i mchy, częściowo już rozłożone, pokrywające glebę leśną. Jest to ściel licha; daje legowisko wilgotne, jako część składowa nawozu, rozkłada się w ziemi bardzo pomału i pogorsza nawet jej fizykalne własności. Co najgorsze jednak, to że kiedy w gospodarstwie rolnika jest kopciuszkiem, w lesie natomiast ma ważne znaczenie; wartość jej jako ścieli stoi w stanowczej sprzeczności do jej wartości jako okrywy gleby leśnej. Przyczynia się ona tu znakomicie do zachowania wilgoci, wsiąkając opady atmosferyczne i ograniczając niemal do połowy parowanie, — na stokach chroni glebę od spłukania przez wodę — przeszkadza tworzeniu się dzikich potoków, — ogranicza po części wezbrania wód górskich. Jest wreszcie prawdziwym nawozem dla lasu; wzbogaca ziemię w próchnicę i pokarmy azotowe i mineralne. Przez zbieranie ścieli daleko bardziej narusza się równowagę statyczną i wyczerpuje glebę, niż przez właściwe użytkowanie z lasu. Roczny opad liścia jest większy, niż roczny przyrost drzewa i daleko więcej, bo około sześć razy tyle, zawiera składników mineralnych. Zdawna też uznano tę ważność ścieli leśnej i już w XVI wieku spotykamy się z przepisami policyjnemi, ograniczającemi wolność jej poboru. Dzisiejsze ustawodawstwa lasowe a między innemi i ustawa lasowa austryacka (§. 11) przestrzegają też, ażeby w pobieraniu ściółki nie przekraczano pewnej granicy. Podobnież rzecz się ma z „okrzesanką", którą zyskuje się przez okrzesywanie gałązek z drzew stojących. Gdzie tego nie przestrzegają, a użytkowanie ścieli stale się powtarza, tam zemściło się to ogromnym ubytkiem w przyroście drzewa, ruiną lasów. Takie stosunki zachodzą w wielu miejscach Tyrolu, w Bawaryi, w Wirtembergii, etc. — To też chcąc w inny sposób zastąpić stały brak słomy ścielnej, wzięto się, częstokroć ze współudziałem troskliwych rządów, do pozyskania innych surogatów. W Szwajcaryi utrzymują i uprawiają osobne łąki, wrzosowiska i mchowiska („*Streurieter, Möser*",) dla pozyskania ścieli.*) W Niemczech zwłaszcza rozwinięto na wielką skalę fabrykacyę „ściółki torfowej", a w ostatnich czasach konkuruje z nią fabrykacya „wełny drzewnej".

Ściółka torfowa nie jest to to samo, co ścielenie torfem. Ściółka torfowa jest to przedmiot fabryczny, uzyskany z jasnego włóknistego torfu przez takie wykruszenie i wyzyskanie go, że pozostają same, o ile możności czyste, nierozłożone jeszcze włókna roślinne. Fabrykacya ta, to przemysł dość młody, bo rozpoczęty w r. 1880 w Gifhorn w Hannowerskiem. Dziś już i u nas zaczęto go gdzieniegdzie sprowadzać. O wartości tej ściółki zdania są jeszcze dość podzielone; spotkać się można z entuzyastycznemi broszurami, wróżącemi niemal przewrot zupełny w rolnictwie,**) — jak również z drugiej strony z pewnym sceptycyzmem. (Dok. nast.)

*) Nowacki: Streunoth... Aarau. Wirz-Christen. 1887.

**) Np. Fürst: Torfstren... Berlin. Parey, 1888. Ściślejsze badania przeprowadził Fleischer.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 22 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747.9 mm	747.4 mm	746.4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,2	+8°,0	+11°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	NW 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84%	92%	80%
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	deszcz	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Opawa, 22 kwietnia. W Wagstadt robotnicy burzą fabryki; zaszły wypadki rabunku.

Wiedeń, 22 kwietnia. *Wiener Tagblatt* zamieszcza wiadomość z Berlina, że decydujące tamtejsze sfery zastanawiają się, czy z powodu zamierzonego przez robotników święcenia pierwszego maja nie należałoby na mobilizacyę próbną powołać pod broń rezerwistów pierwszych pięciu lat, — a to zarówno w Niemczech, jak w innych państwach.

Wiedeń, 22 kwietnia. Robotnicy tutejsi postanowili w dzień 1 maja urządzić pochód na Prater. Robotnicy sami będą się starać o utrzymanie porządku. Pochód przechodzić będzie przez Ringstrasse.

Petersburg, 22 kwietnia. Podpułkownik Schmidt skazany został na karę ciężkich robót za wydanie planu Kronsztatu. Kara została nadto obostrzona, mianowicie zmieniona na rozstrzelanie.

Berlin, 22 kwietnia. *Reichsbote*, ostrzega księcia Bismarka przed rolą „cywilnego Wallensteina."

Belgrad, 22 kwietnia. Przybycie króla Milana do Belgradu urzędownie zapowiedzianem zostało na czas około 20 kwietnia starego stylu, — (2 maja).

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 kwietnia. *Wien. Ztg.* ogłasza, że minister handlu starszego kontrolora pocztowego, Edmunda Hohenauera, w Krakowie zamianował starszym administratorem w Rzeszowie.

Wiedeń, 22 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). Po przyjęciu rubryki wydatków na „Dzienniki urzędowe" i „biuro korespondencyjne", przy rubryce wydatków na trybunał administracyjny, przerwano dalszą rozprawę.

P. Tuerk za obrażające wyrażenie się w mowie, został przywołany do porządku.

P. Sammaruga wniósł interpelacyę, jak rząd rozporządzenie ministerstwa Niższej Austryi pogodzi z urzędowym komunikatem, umieszczonym w *Wien. Abendpost* o świątkowaniu w dniu 1 maja.

Wiedeń, 22 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). Na dzisiejszem posiedzeniu hr. Taaffe dał odpowiedź na interpelacyę p. Engla i towarzyszy o postępowanie policyi i namiestnictwa w Czechach względem pewnych opozycyjnych dzienników, względem niektórych posłów i stowarzyszeń z okazyi omawiania wiedeńskich rokowań ugodowych. Według zaręczeń hr. Taaffego rząd władzom podwładnym nie dał żadnych ogólnych poleceń o zakazywaniu zgromadzeń dla omawiania tych rokowań ugodowych. Postępowanie władzy nie sprzeciwia się bynajmniej ustawom zasadniczym, ani ustawie prasowej lub ustawie o stowarzyszeniach, — jeżeli ze strony władzy niższej dopuszczono się gdzie niewłaściwego zastósowania ustawy, wówczas namiestnictwo nie zaniedbywało temu zapobiedz, o ile ustawy pozwalają.

Wiedeń, 22 kwietnia. Taaffe, odpowiadając w Izbie poselskiej na interpelacyę Riegera i tow. w sprawie zaprowadzenia niemieckiej korespondencyi pomiędzy magistratem pragskim a probostwem ewangelickiem augsburskiej konfesyi, prostuje rzecz o tyle, że gdy chodzi o niemiecki ewangelicki urząd parafialny, natenczas magistrat jest prawnie obowiązany w urzędowym stosunku na zewnątrz używać w danym razie odpowiedniego języka krajowego.

Na interpelacyę o zachowaniu się urzędów bezpieczeństwa publicznego podczas rozruchów w d. 8 b. m. odpowiada Taaffe najpierw opisaniem sytuacyi w miejscu rozruchów aż do południa i przedstawieniem zarządzeń policyjnych, następnie kończy temi słowy: „Jakkolwiek muszę wyznać, że wczesne wysłanie większej rezerwy wojskowej w Ottakringu byłoby mogło skuteczniej zapobiedz rozruchom, to jednak z sprawozdań o zaburzeniach w godzinach przedpołudniowych d. 8 b. m. nie wynika nic takiego, coby mogło usprawiedliwić użycie większej siły wojskowej, a to tem bardziej, gdy działanie wojska przeciw obałamuconym masom ludu musi być ograniczone do wypadków nadzwyczajnych. Rozumie się samo przez się, że użyto wszelkich środków przezorności, aby spokój i porządek nie był nadal zakłócony w obrębie okręgu policyjnego wiedeńskiego. Odpowiedź tę przyjęła prawica oklaskami.

Berlin, 22 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że mylnem jest doniesienie, jakoby cesarz Wilhelm miał zamiar z Lizbony, dokąd ma się udać z flotą, pojechać w październiku do Madrytu.

Brema, 22 kwietnia. Cesarz Wilhelm zwidził wczoraj wolny port bremeński, a następnie obecny był na uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik Wilhelma I. Na bankiecie w ratuszu, w odpowiedzi na toast burmistrza, dziękował cesarz serdecznie za przyjęcie i powiedział, że o ile to od niego zależy, dbać będzie o to, by Brema rozwijała się bez przeszkód wśród dobrodziejstw pokoju, dla którego utrzymania wszystko gotów jest zrobić. Po południu cesarz odjechał do Bremenhaven, gdzie go niemniej serdecznie przyjmowano.

Bremerhaven, 22 kwietnia. Podczas wczorajszej uczty na pokładzie statku „Fulda" cesarz w toaście swoim położył na to nacisk, iż należy mu zaufać, że bronić będzie pokoju.

Jeżeli w dziennikach kiedyniekiedy słowa jego ulegają innemu tłumaczeniu, należy pamiętać na przestrogę starego cesarza, iż słów cesarza nie należy przekręcać ani opatrznie tłumaczyć.

Usiłowanie jego — rzekł dalej cesarz — skierowane jest ku utrzymaniu pokoju; handel i przemysł mogą się rozwijać i kwitnąć tylko pod warunkiem, jeżeli mają spokój zapewniony.

Neapol, 22 kwietnia. Odbył się oddawna zapowiedziany bankiet na cześć byłego ministra skarbu Maglianiego. Magliani powitał w swem przemówieniu życzliwie inicyatywę cesarza niemieckiego w kwestyi socyalnej; następnie przechodząc do stosunków włoskich, wyraził się, że jakkolwiek kraj cierpi skutkiem przesilenia ekonomicznego, ale nie jest zagrożony; równowagę w ekonomii państwowej dałoby się przywrócić za pomocą zmiany systemu podatkowego, w szczególności zaś podatku od spirytualiów i od tytoniu, oraz za pomocą oszczędności w wydatkach na wojsko i marynarkę, ogółem w kwocie 50 do 70 milionów lirów. W końcu oświadczył, że byleby tylko opinia publiczna go podtrzymała, pracować będzie dla dobra kraju i nie odmówi lojalnego poparcia rządowi.

Paryż, 22 kwietnia. W dniu 1 maja mają manifestanci odbywać zgromadzenia jedynie w zamkniętych lokalach. Demonstracye uliczne są surowo zakazane.

(Rozruchy)

Wiedeń, 22 kwietnia. Według wiadomości, jakie dziś nadeszły do tutejszych dzienników, w mieście Wagstadt, na Śląsku, robotnicy zaprzestali pracować w fabryce Salcherscha, podburzeni do tego przez robotników bez zajęcia. Przyszło z tego powodu do zaburzeń, dla ochrony fabryki zawezwano pomocy wojska.

Wiedeń, 22 kwietnia. Przewodniczący rozmaitych stowarzyszeń czeladników umówili się nie podawać próśb do dyrekcyi policyi o pozwolenie na odbycie zorganizowanych pochodów świątkujących towarzyszy do Prateru w dniu 1 maja, bo sądząc z odmowy policyi w Budapeszcie, należy się spodziewać odmowy. Równocześnie postanowili sami zarządzić rozległe środki dla zapobieżenia wszelkim nieporządkom i wybrykom, — a przedewszystkiem dla przeszkodzenia obcym żywiołom wmięszania się między rzeczywistych zawodowych robotników.

Berno Morawskie, 22 kwietnia. Rozporządzenie namiestnictwa grozi robotnikom w razie samowolnego zaprzestania pracy karami, a ewentualnie bezzwłoczną odprawą ze stosunku z pracodawcą. — A ponieważ według doświadczenia podczas tłumniejszych zgromadzeń cisną się zwykle próżniacy, przeto wątpliwą jest rzeczą, czy rozsądniejsza część robotników swój szczery zamiar — postępować ściśle z przestrzeganiem przepisów ustaw obowiązujących, — będzie w stanie wykonać. Dlatego namiestnik wzywa robotników, aby dnia 1 maja wstrzymywali się od wszelkiego udziału w wybrykach, jakie prawdopodobnie zostaną wzniecone przez obcych podżegaczy, bo przeciw sprawcom wybryków i biorącym w nich udział władza postąpi z całą surowością ustawy.

Wiedeń, 22 kwietnia. I namiestnictwa w Pradze i w Tryjeście ogłosiły rozporządzenia takie, jak rozporządzenia ogłoszone w Wiedniu i w Bernie.

Praga, 22 kwietnia. Bezrobocie i wybryki robotników murarskich wczoraj nie ustały; ponowiono usiłowania, aby pracujących zmusić do zaprzestania roboty. Uwięziono wielu podżegaczy.

Hamburg, 22 kwietnia. Dyrekcya kolei zagroziła także natychmiastową odprawą wszystkim robotnikom, którzyby w dniu 1 maja, lub pierwej opuścili robotę bez zezwolenia przełożonych.

Graz, 22 kwietnia. Namiestnictwo wydało rozporządzenie co do święta robotników w dniu 1 maja, ostrzegając przed samowolnem zaniechaniem pracy i urządzaniem manifestacyj, zakłócających spokój publiczny.

Praga, 22 kwietnia. We wszystkich częściach miasta pracują murarze, tylko na Smichowie zaniechano budowy klasztoru z polecenia kierującego budową.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 kwietnia 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	45
Zjednoczony dług w srebrze	88	55
Austryacka renta złota	109	85
5% austryacka renta (marcowa)	100	95
Akcye banku austro-węgierskiego	941	—
Akcye kredytowe	293	50
Londyn	118	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	43½
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	37½

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 22/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	129 75	131 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 50	95 50
4½% „ „ „ „ „	99 75	100 75
5% „ „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 25	102 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 75	96 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 19/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	306 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 15	101 85
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 15	101 85
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 45	95 15
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 70	105 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 80	98 50

Warszawa, dnia 21/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 75
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	89 90
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	96 75
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 50

Wiedeń, dnia 21/4.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	88 70	88 90
5% „ „ srebrna za złr. 100	88 80	89 —
4% „ „ złota za złr. 100	109 95	110 15
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 05	101 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 —	133 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 —	139 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143 75	144 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	179 —	179 75
„ z r. 1864 bez % pół za 100	179 —	179 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	100 85	101 15
5% Renta papierowa za złr. 100	99 45	99 65
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	114 25	115 25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	135 75	136 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	135 75	136 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	126 75	127 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 75	105 75
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 75	— —
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 50	105 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 60	89 15

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 50	102 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106 50	107 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 15	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 75	100 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	100 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 25	101 75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 75	112 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 70	8 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	188 —	189 —
Clary na 40 złr. m. k.	58 —	59 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	130 50	133 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	63 75	64 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 50	20 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	21 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	32 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	141 25	141 75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	111 75	112 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	296 50	297 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	330 25	330 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300 —	305 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	214 50	215 —
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	944 —	946 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	233 25	233 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	335 —	337 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2650 —	2660 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	191 50	192 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	160 —	161 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	231 —	231 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	212 75	213 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	118 —	118 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki za sztukę	9 43	9 44
20-to Markówki za sztukę	11 65	11 67
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 88	11 93
Banknoty włoskie za sztukę	46 55	46 65
Ruble papierowe za 100 sztuk	130 25	130 75

Obwieszczenie.

L. 681/K. Ch.

Walne Zgromadzenie

Delegatów robotników i Reprezentantów pracodawców

odbędzie się

w dniu 27 kwietnia b. r. t. j. w niedzielę o godzinie 9 rano w sali obrad Rady miejskiej.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Wydziału nadzorczego z czynności kasy za r. 1889 od 15 lipca do 31 grudnia i udzielenie Zarządowi absolutoryum.
2. Wybór uzupełniający 3 członków do Zarządu Kasy.
3. Wybór Wydziału nadzorczego Kasy.
4. Wybór Sądu polubownego.
5. Wnioski Reprezentantów pracodawców i delegatów robotników.

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad winien okazać kartę legitymacyjną, uprawniającą Go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia. 966 2 3

Kraków, 19 kwietnia 1890 r.

Zarząd miejskiej Kasy dla chorych.
Friedlein.

L. 376.

Konkurs.

Zwierzchność miasta Starego Sącza rozpisuje niniejszy konkurs **na posadę Sierżanta policyjnego,** początkowo prowizorycznie na rok jeden, z płacą roczną 250 złr. a. w. i umundurowanie.

Od kompetenta wymaganym jest język polski i niemiecki, oraz świadectwo znajomości obchodzenia się ze strażą ogniową i rekwizytami ogniowemi.

Podania należy wnosić do Rady miasta przez Zwierzchność miejską, z terminem **do dnia 15 czerwca 1890 roku.**

Stary Sącz, 10 kwietnia 1890.

913 2 3 Burmistrz
Tokarczyk.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.